

4.19.11.133.
Łomża, dnia 1-go Maja 1925 r.

POCHODNIA

JEDNODNIÓWKA ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY
SOCJALISTYCZNEJ ŚRODOWISKA ŁOMŻYŃSKIEGO.

*„Nie na marzycieli i utopistów wyrosnąć chcemy,
ale na świadomych bojowników o nowy ustrój społeczny,
gwarancję którego odnajdujemy nie w naszych
pragnieniach, lecz w zrozumieniu konieczności dziejowych“.*

Od Redakcji.

Niech nie dziwi nikogo nasza jednodniówka. W zatęchłą, mroczną, reakcyjną atmosferę Łomży i naszych szkół rzucamy snop promieni. Rzucamy w twarz rękawicę wszystkim tym, którzy brutalną i żelazną pięścią duszą jakiegokolwiek objawy życia i krytycyzmu. Niech wiedzą, że młodzieńcza idea Socjalizmu, mimo ich usiłowań, szerzy się pod ich bokiem. Niech wiedzą, że dzień całkowitego zwycięstwa Socjalizmu jest bliski. Niech nasza jednodniówka, jednodniówka łomżyńskiego środowiska Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej, będzie protestem przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy, przeciwko szkole, która hołduje obłudzie i kłamstwu, jezuityzmowi i perfidji. Niech będzie wyrazem buntu młodych, nieskażonych zbrodniami świata dzisiejszego. Skupieni pod czerwonym sztandarem Socjalizmu Polskiego, walczymy łącznie z młodzieżą proletarjacką wsi i miast o całkowitą zmianę warunków życia społecznego, o wolność myśli, wolność budowania światopoglądu, o wyzwolenie pracy z pęt kapitalistycznego wyzysku i ucisku, o równość i sprawiedliwość. Cel nasz — to wychowanie nowego człowieka o nowej kulturze, nowej moralności.



Do Młodzieży.

Młodzież jest rzeźbiarką, która wykuwa żywot cały. Kto za młodu nie jest zdolny przejąć się ideałem dobra i sprawiedliwości — ten w późniejszym wieku zdolny będzie do każdej nieprawości.

Każda epoka ma swe ideały, które walczą z ideałami przeszłości. Dziś walka na tle niedoskonałości obecnego ustroju, w którym większość cierpi nędzę, toczy się pod znakiem socjalizmu.

Socjalizm, to symbol sprawiedliwości, to wyrównanie krzywd odwiecznych, wyzwolenie ducha ludzkiego z zależności od materialnej walki o byt.

Socjalizm — to zapewnienie ludziom pracy ludzkiego życia i nauczenie ich zasady poświęcenia dla wspólnego dobra w przeciwstawieniu do ideału mieszczaństwa, opartego na egoizmie.

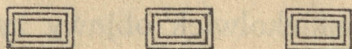
Socjalizm — to symbol braterstwa ludów, koniec walk bratobójczych i rzezi, na których tuczą się rycerze kapitału.

Socjalizm — to tęsknota duszy do sprowadzenia „Królestwa Bożego“ z nieba na ziemię.

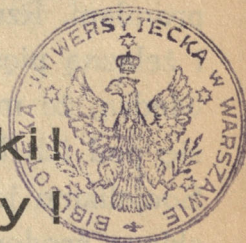
Świat pracy, gnębiony nadmiernym wysiłkiem mięśni w kopalniach, na roli, w fabrykach, warsztatach, potrzebuje mózgow inteligentnych i serc gorących, które świeciłyby mu przykładem w poświęceniu dla lepszego jutra i wskazywały drogę w świetlaną przyszłość.

Oto Wasze posłannictwo!

Dr. M. Czarnecki.



Towarzysze i Towarzyszki!
Koleżanki i Koledzy!



1 Maja to Święto Pracy, 1 Maja to święto wiosny, symbol zmartwychwstającego życia.

1 Maja to manifestacja mocy robotniczej. Jak świat długi i szeroki, stoją warsztaty, wychodzą z suteryn i poddaszy miliony uciskanych proletariuszy, by obwieścić, że walka ze zbrodniami gnijącego świata nie zamarła. Walka o przebudowę ustroju, opartego na krzywdzie, wyzysku i niesprawiedliwości, walka o wyzwolenie pracy, walka o swobodę i niezależność myśli, walka o równość i braterstwo ludów!

Pod czerwonym sztandarem socjalizmu stoją ci, którzy, „okuci w powiciu“, żądają dla wszystkich praw jednakich — wolnego człowieka.

Towarzysze i Towarzyszki! Ucząca się młodzieży!

W tym wielkim dniu walki i zwycięstwa, w szeregach robotniczych nasze miejsca. Do naszych młodych dusz najsilniej przemawiają wielkie hasła wyzwolenczej walki. Nas najsilniej duszą pęta fałszu i obłudy, ucisku i niesprawiedliwości. My mamy prawo powiedzieć, że jesteśmy i czujemy, że rozpoczętą

walkę młode siły prowadzić będziemy. Mamy za sobą rok 1905, w którym młodzież wywalczyła polską szkołę, w chwili gdy proletarjat polski już walkę o lepsze jutro prowadził. Mamy obowiązek iść razem z proletarjatem, z młodzieżą robotniczą, by wypełnić sztucznie wytworzoną przepaść — zjednoczyć w zwycięskiej walce pracę umysłową i fizyczną. Musimy wziąć udział w twórczym wysiłku młodych sił, których wykładnikiem jest socjalizm.

Towarzysze i Towarzyszkil

Koleżanki i Koledzy!

Wzywamy Was do czynnego zmanifestowania łączności swej z proletarjatem, do wzięcia tłumnego udziału w pochodzie pierwszomajowym do przybycia na akademję młodzieży!

Niech w szarych murach szkolnych zabrzmie Wasz okrzyk radosny:
Niech się święci 1 Maj!

Niech żyje braterstwo pracy intelektualnej i fizycznej!

Niech żyje międzynarodowa solidarność młodzieży!

W tym wielkim dniu Święta Pracy, wysuwamy swoje postulaty, domagamy się przebudowy dzisiejszej szkoły.

Żądamy zwiększenia wydatków na oświatę!

Żądamy szkoły jednolitej, powszechnej, bezpłatnej, świeckiej!

Żądamy rozszerzenia praw szkół zawodowych przez zrealizowanie szkoły w godzinach pracy!

Żądamy wolności stowarzyszeń uczącej się młodzieży!

Żądamy zniesienia przymusu odbywania praktyk religijnych!

Żądamy zmiany systemu nauczania, wolności niezależnego budowania światopoglądu!

Żądamy zniesienia hufców szkolnych!

Precz z wojną! Niech żyje pokój powszechny!

Niech żyje szkoła pracy!

Niech żyje Polska Republika Socjalistyczna!

Niech żyje Socjalizm.

Centralny Komitet Wykonawczy
Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej.



Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej.

Tezy ideowe (wyciągi).

Jesteśmy organizacją ideo-wychowawczą. W atmosferze myśli socjalistycznej pragniemy wychować polską młodzież uczącą się. Nie każda jednostka musi być działaczem socjalistycznym, każda natomiast zdać sobie musi sprawę ze swej sytuacji społecznej, a konsekwentnie już tedy, z obowiązku uczestniczenia w walce wyzwoleniczej świata pracy.

Zadaniem Z. P. M. S. jest wychowanie pokolenia inteligencji, która stanie się, jako całość, świadomym i organizacyjnym elementem świata pracy. Oto droga,

na której urzeczywistni się braterstwo pracy intelektualnej i fizycznej.

Z. P. M. S., pomny walki o niepodległość własnego narodu, świadom całej obydą gwałtów i prześladowań, stoi na stanowisku samookreślenia narodów. Z. P. M. S. stwierdza, że utrwalenie niepodległości Rzplitej Polskiej jest jednym z najpoważniejszych zadań proletariatu polskiego. Mając w pamięci bohaterские wysiłki polskiej klasy robotniczej w walce z obcym najazdem, Z. P. M. S. nie może pomieścić w ramach swej organizacji jednostek wrogo i nieprzychylnie usposobionych do idei niepodległości Polski.

Z. P. M. S., przeciwstawiając się wszelkim usiłowaniom, zmierzającym do znieprawienia młodych umysłów przez budzenie namiętności nacjonalistycznych i militarystycznych, stwierdza całkowitą swą solidarność z międzynarodową akcją przeciwko militarystyce, prowadzoną przez międzynarodówkę młodzieży w Berlinie. Przeciwstawiając się imperjalistycznej polityce państw burżuazyjnych, jednocześnie przeciwstawiać się musimy imperjalistycznej polityce Rosji Sowieckiej, świadomie wspierającej w całej Europie nieustanne wrzenie, utrudniające utrwalenie pokoju.

Z. P. M. S., grupujący w swych szeregach młodzież socjalistyczną, stanowczo odgradza się od t. zw. komunizmu. Ruch komunistyczny nie ma nic wspólnego w chwili obecnej z ideą socjalizmu, a świadomie czy nieświadomie jest narzędziem w ręku mocarstwowej polityki sowietów. Ze względu na głęboką zmianę, jaka zaszła w strukturze państwa rosyjskiego, gdzie obecnie socjalizm jest jedynie czczą i pustą etykietą, ukrywającą pod sobą treść kapitalistyczną, — polityka państwa sowieckiego i związanej z nią międzynarodówki III-ej nie może być utożsamiona z interesami klasy robotniczej, a co za tem idzie, ruch komunistyczny, jako ekspozytura sowietów, musi być jaknajbardziej potępiony. W organizacji socjalistycznej, jaką jest Z. P. M. S., dla komunistów ideowych czy też organizacyjnych miejsca być nie może.

Kształcąca się młodzież socjalistyczna odczuwa niedbałą i godną potępienia politykę Rządu Polskiego w dziedzinie zagadnień kultury i oświaty publicznej. Stan ten powoduje zatrważające zwężenie życia intelektualnego.

Przeciwko podobnej polityce protestować musimy. Obowiązkiem naszym jest demaskować śmiało i bez zastrzeżeń nadużywanie placówek nauki, które w przeważającej swej części są ostoją klerykalizmu i wsteczności.

W imię tego Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej wypisuje na sztandarze swym hasła walki o szkołę świecką, o zniesienie przymusu odbywania praktyk religijnych, o wolność niezależnego światopoglądu.



U PROGU.

Gdy spojrzymy za siebie — na długie dzieje ludzkości, ujrzymy jak, wprawdzie wolno i nieznacznie, ale stale człowiek, dążąc do szczęścia, wspina się na coraz wyższe szczeble rozwoju, jak w dziejach ludzkości dokonywa się postęp. Postęp ten niezliczone napotyka przeszkody: żywioły przyrody i własna natura ludzka, lęk wobec nieznanego, przesady, przyzwyczajenia, wreszcie odwieczna przemoc człowieka nad człowiekiem tamowały pochód naprzód. Lecz zwolna opanowane zostają żywioły przyrody, lecz oto tryumfuje, mimo stosu inkwizycji, Wolna Myśl ludzka, oto w oparach krwi wyłaniają się hasła wolności, równości i braterstwa. Zawsze i wszędzie porywa się do prometejskiego, buntowniczego lotu duch ludzki, co pragnie, *by dziś nie było takie, jakie było wczoraj*; duch zapatrzony w doskonały cel, w niedosiegalny wprawdzie na ziemi, ale dążyć ku sobie każący — ideał, duch sterowany wewnętrzną tego ideału świadomością, tak silną, iż rodzi czyny w dążeniu do niego, owiane ideją. Po wszystkie czasy nosicielką idei była młodość. Ona burzyć pragnęła zawsze stare złe życie i stwarzać życie nowe, jej zawsze przyświecała idea dążenia do ideału. Od niej zawsze oczekiwano zgnębienia panoszącego się zła. Spojrzymy teraz po sobie, my, dzisiejsza młodzież polska, i pytajmy siebie, czem my jesteśmy, gdzie nasza idea? Wołało do nas tak niedawno w noc niewoli stęsknione serce Żeromskiego: „O pokolenie przyszłą wiosną niosące!“ A czem my jesteśmy? Czy można dziś do nas zastosować słowa: „Młodości, buntu rodzicu, radości i słońca dziecię, nie znajdę dla ciebie granic!“ My się już nie buntujemy; ideały młodzieży dzisiejszej nie są wysokie: szalejemy za sportem, szalejemy za radjo, trawimy godziny w napięciu nerwowem w kinach, tańczymy, radzimy sobie w życiu już dziś dobrze, a jeśli pracujemy poważnie, to dlatego, że w przyszłości widzimy możliwość wybicia się, lub przynajmniej w walce o byt nie pójścia na dno; widzimy karierę, dla której zbyt często poświęca się nawet swe zamiłowanie. Czyż życie Polskie wolne już jest od wrzodów, czy słońce wolności wszystkich nas jednakowo oświeca, czy krzywda i przemoc zamilkły? Czy był kiedy taki kontrast między nędzą i bogactwem, jak dzisiaj? Dlatego więc młodzież polska, stwierdziwszy iż taki jest porządek świata, nie marzy o przeoraniu tego świata do gruntu, a pragnie ona dziś w przeważnej swej części jedynie życia i użycia. Nie jest ona jednak także radości i słońca dziecięciami: pragnie użyć dnia, poznać odrazu wszystkie przyjemności życia i szybko przesyca się, a później mówią o smutku, zniechęceniu, sceptycyzmie dzisiejszej młodzieży. Ona— „wszystkiego dziedzic“, jakże jest dzisiaj, mimo zmaterializowania swego, uboga. Brak nam wielkiej idei, idei, której oddać moglibyśmy całych siebie i naszego ducha, już nie zatrudnego podłą niewolą, nasze młode siły, nasz zapał, serce i wyobraźnię, a za co ona zamian wzięłaby nas na swe skrzydła i ukazała wielkie słoneczne cele, wypełniłaby treścią tak dziś puste życie młodzieży.

Gdy w dniu 1 maja, w dzień idącej wiosny, płyną ulicami czerwone sztandary i słycać rewolucyjne pieśni robotników, na ustach, wracającej ze szkół młodzieży, rodzą się drwiące uśmiechy. Idą „Socjaliści.“ Ta młodzież nie

rozumie, iż to są właśnie te moce, które przerwać pragną złe życie dzisiejsze, że w nich wciela się ów nieśmiertelny duch buntu ludzkiego, przeciwko wszelkiej nędzy, krzywdzie i przemocy. Jak młody zielony las ku zamkowi Makbeta, tak oni idą przeciwko twierdzom dzisiejszego ładu. A gdzież marzenie młodzieży: „Tylko serca nasze drżą do tej wiary, że ty się nisko schylisz do czarnych stóp cierpiącego w ojczyźnie człowieka, a on cię pasować będzie na swego rycerza“.

Jeżeli dzisiaj młodzież, wbrew całej atmosferze, wytwarzanej przez kościół, przez szkołę, przez najbliższe otoczenie, nie uczuje, iż zaciasno jej w ramach dzisiejszego życia, nie pojmie, iż miejsce jej w szeregach tych, co walczą o to, by inny był dzień dzisiejszy, przeczy ona największemu prawu młodości, które każe jej nie tylko rozumieć i odczuwać, ale i chcieć dążyć, nie lękając się tego, by na świecie było inaczej.

Jeśli jednak poddamy się temu prawu, będącemu dobrodziejstwem młodości, wtedy doznamy olśnienia, wtedy ujrzymy przed sobą wielkie i słoneczne drogi idei—idei, z której młodzież dziś drwi, której nie wierzy, której zresztą przeważnie nie zna, a która jest tak młodzieńcza, tak naturze młodości odpowiadająca. Oto podniesienie pracy, owej pracy, będącej dziś przekleństwem, do jedynej proberza wartości, do jedynej czynnika, dającego prawo do życia, do powszechnego braterstwa.

Rzucam liczne przykłady, lecz przecież nie wykładam tu programu socjalistycznego. Zresztą piszę w piśmie młodzieży. Programy, teorie nie są niezmiennie, życie idzie naprzód; myśli socjalistycznej groziłoby zaskorupienie, zasklepienie się w szeregu dogmatów, gdyby nie była nieustannie twórczą, a do pracy twórczej jest powołana młodzież. Ona, odrzucając precz dogmaty, zbrojna w czujną krytyczną myśl, wnieść musi prąd życia w ruch socjalistyczny, a jednocześnie w ogniu tego ruchu odrodzić się sama. Stańliśmy oto w obliczu świata „tak nadzwyczajnie nowego“. Przed oczyma naszymi buduje starsze pokolenie Polskę. I oto przyjrzyjmy się: niemal wszyscy, którzy do budowania tego stanąć mogli, którzy coś przynosili ze sobą,—to dawni w młodości swej górnej i chmurnej socjaliści:

Naczelnik Państwa, obaj prezydenci, minister skarbu, dyplomaci, wielcy urzędnicy...

A my?!

J. D.

„Ludzkość jest przeklęta, jeżeli wiekiście mordować musi, aby złożyć dowód, że jest odważna. Odwaga dziś nie polega na tem, aby nad światem rozpiąć ponury obłok Wojny, obłok straszny, choć senny, który pozwala pocieszać się zawsze, że zwali się na naród sąsiedni. Odwaga nie polega na tem, że sile pozwalamy rozwiązywać zadanie, które może rozwiązać rozum; odwaga jest egzaltacją człowieka, te zaś sposoby nie są niczem innym, jeno abdykacją“.

Jan Jaurés.

T E R A Z.

Proces dziejowy ciągle trwa, ciągle rozwija się, ciągle postępuje naprzód. Wiele zjawisk, zdaje się że niezrozumiałych, łatwe wytłomaczenie znajdzie w zastanowieniu się nad istotą i treścią historii ustrojów społeczeństw i ich kształtowania się. Intensywność twórcza pewnej epoki dziejów ujawnia się w ruchach twórczych, umysłowych, które po teoretycznych uzasadnieniach, bywają praktycznie wprowadzane w życie organizmów społecznych. Po katastrofie wszechświatowego kapitalizmu i po odsłonięciu przez niego swego cynicznego oblicza, staje się rzeczą jasną, iż jesteśmy na przełomie walki dwu kultur, walki dwu bogów. Socjalizm jest jednym z najdalej posuniętych etapów odwiecznej walki o prawa do życia słabych, o wyzwolenie z pęt średniowiecznej ciemnoty. Przechodząc przez trzy etapy w rozwoju swoim: z utopijnego poprzez negatywny (opozycyjny) do konstrukcyjnego, — niesie ze sobą wiośniany powiew młodzieńczego czynu, niesie równość, braterstwo, sprawiedliwość. Walka trwa. Z podziemi przeniosła się do kuźnic otwartych. Żadne zapory nie wstrzymają zwycięskiego pochodu Socjalizmu.

Socjalizm — to pokój powszachny.

Żadne pakti gwarancyjne, żadne protokoły genewskie nie uchronią świata od wojen, skoro nie startą z powierzchni ziemi zostanie ochydna zmora kapitalizmu.

Ani bogoojczyźniany patrijotyzm, ani szowinizm nie mogą uratować społeczeństw od moralnych załamań się, a wskutek tego od wojen; misję rozbiorzenia ducha podjął Socjalizm, podjęli „cisi, mali, ciemni ludzie“.

Jesteśmy na przełomie dwu światów.

Stary, drżący w posadach, ugina się pod rozsadzającym go młodym organizmem.

Nie jest w stanie działać.

Burżuazja sama rządzić już nie może — proletarjat rządzić samodzielnie nie jest w stanie.

Rozpoczyna się powoli proces uspołeczniania środków produkcji, stwarzania społecznej (zbiorowej) własności w ramach ustroju kapitalistycznego.

Poczyna dojrzewać świadomość, iż socjalizm jest koniecznością dziejową.

Realizacja idei socjalistycznej poprzedzona być musi całkowitą zmianą psychiki człowieka. Przyszły człowiek — to biegunowe przeciwieństwo dzisiejszego. Rozwiewa się legenda o destrukcyjnej działalności Socjalizmu. Ci, którzy wzięli patent na moralność, pokazali, iż są czarną międzynarodówką, deprawującą wzięte w pieczę dusze i osuszającą kieszenie swych pupiłków. Przetarły się oczy. Zaczęto rozumieć, że Socjalizm jest groźnym dla wyzyskujących.

Złoty cielec o miedzianem, wytartem czole stanął do walki z ideą odwiecznego dobra, będącą podstawą wszelkich wyzwolenicznych ruchów. Rozwój wypadków politycznych pokazuje, iż nadchodzi zwycięstwo Socjalizmu. Zjednoczenie świata pracy postępuje naprzód. Nadejdzie czas, gdy szary robotnik, zgarbiony chłop i inteligent z zapadłą piersią w ostatniej walce z kapitalizmem dadzą początek tryumfowi Wolności, Równości, Braterstwa.

Stanisław Jerko.



O nową szkołę.

Kiedy zapytano jednego z wybitnych działaczy na polu oświatowym, co jest największą bolączką w społeczeństwie, odparł bez namysłu: dzisiejsza szkoła!

Istotnie. Jeżeli zrobimy przegląd szkół w kraju, zobaczymy, że wszystkie są „w czambuł“ podobne jedna do drugiej.

Pomijam tutaj urządzenia szkolne, które są niejednakowe, nawet w szkołach państwowych — pomijam „schłudność“ kramów szkolnych, z których (prywatnych oczywiście) uczynili sobie handlarze, w osobach dyrektorów właścicieli, dobrze prosperujące przedsiębiorstwa. Pomijam kupczenie na każdym kroku wiedzą — zatrzymam się nad karykaturą szkoły dzisiejszej, nad systemem nauczania.

Złe były szkoły zaborców. Niewiele lepsze nasze. Cokolwiek. Odrobinę. Nauczyciel — to aparat, wysyłający wiadomości — nierzadko wątpliwej wartości naukowej. Uczeń — to odbiorca, który musi bezapelacyjnie wchłonąć strumień wiedzy.

Do szczytu doprowadzone to jest w szkołach średnich, gdzie od długich lat pokutuje straszny upiór średniowiecza, w osobie prefekta. Osobnik ten — to wyrocznia we wszystkich sprawach.

Nieomyślny — nie tylko w zakresie przedmiotu, który wykłada — lecz wogóle.

Wiadomo jest, iż źródłem, nasuwającym najwięcej zastrzeżeń, i dającym maximum materiału do dyskusji, są wykłady religji, wraz z naiwnie skonstruowanymi baśniami, w które sam prefekt nawet nie wierzy.

Długie godziny wykładu religji, to odczyty o wzniosłej ideologii wojującego nacjonalizmu, o konieczności walki z żydami, o tem, że socjaliści, to łotry i t. p. — o wszystkim tylko nie o tem, co dotyczy wykładu.

Gdy uczeń zadaje pytanie w przedmiocie, nasuwającym mu wątpliwości, rzadko otrzymuje odpowiedź, wyjaśniającą daną kwestję, częściej darzony jest epitetem: dureń, niedowiarek, pacholek żydowski i, jako szczyt odpowiedzi, pada z ust prefekta, pijanego szałem, — socjalista — bolszewik!!! To są wykłady religji.

To są roztrząsania na temat dogmatyki i etyki katolickiej.

To jest na lekcji. A w szkole, poza szkołą ksiądz działa dalej. Nadchodzi niedziela — uczeń musi iść do kościoła. Musi — bo ksiądz każe.

Musi — bo w przeciwnym razie ksiądz mści się, urabiając jaknajgorszą opinię o uczniu (miłuj bliźniego twego, jak siebie samego).

Spowiedź — to samo. Ksiądz nie wierzy uczniom — muszą dać kartki spowiednika, o tem, że „konferował z nimi“. Ponure to obrazy, lecz wzięte z rzeczywistości.

W średniowieczu — inkwizycja. Dziś kultura posunęła się naprzód, lecz czy inkwizycja zniknęła?

Pytanie to nie wymaga odpowiedzi.

Ten, kto nie przyzna nam racji, iż szkoła musi być świecką, że nauka religii nie może być przymusową, że musi być zniesiony przymus odbywania praktyk religijnych, ten jest największym wstecznikiem pod słońcem, ten jest targowiczaniec własnej wolności i przekonań. To tylko cząstka, jedna mała maleńka cząsteczka ogólnej reformy szkolnictwa.

Ukrócenie uroszczeń prefekta — to krok znaczny.

Lekcja religii — to zwykły wykład i tylko.

Więcej ani słowa!

A dalej?

Dalej, w szkole uczymy się np. historii dziejów ludzkości, narodów.

I cóż widzimy.

Przed oczami pseudo-historyk rozsuwa nam obrazy morderstw, dążeń dynastycznych, intrygi dworskie, daje opis szczegółowy jak jaki król wygląda, na jakim koniu był Napoleon w bitwie pod Waterloo. Daty, drobnostki i nic więcej.

I my nawet, którzy umiemy tak mało, niewiele, widzimy więcej trochę, niżeli to, co mówi nam nauczyciel historii.

Widzimy, że historia ludzkości — to historia walki klas, posiadającej z nieposiadającą, burżuazji i proletariatu.

W metodzie nauczania nauczyciela widzimy błędy, błędy karygodne. Wszak historia jest niewyczerpanym źródłem doświadczeń ludzkości, a przy nauczaniu jej tak mało uwagi zwraca się na moment społeczny.

By zrozumieć historię ludzkości trzeba badać zjawiska historyczne w stosunku przyczynowo-skutkowym.

Jak strasznie daleko szkoła dzisiejsza odbiega od ideału szkoły, chociażby takiego, jaki osiągnięto w państwach zachodniej Europy.

Niewiele lepiej sytuacja przedstawia się z takimi przedmiotami, jak historia doktryn ekonomicznych, psychologia, logika.

Przedmioty te są albo całkiem pomijane, albo tak karykaturzone i wypaczane, że doprawdy niepodobna z nich cośkolwiek wyłowić.

Przy nauce ekonomji — brak metodycznego ujęcia. Brak obiektywizmu.

Marny podręczniczyzna — to źródło mądrości ucznia. Profesor, nie rzadko przygodnie wykładający ekonomji, umie tylko tyle, co w książce — więcej nic.

A przecież doktryny ekonomiczne (szkoły, kierunki) kształtowały się na skutek rozwoju form produkcji, które z kolei wpływają na strukturę psychiczną człowieka.

To jest pomijane, o tem się nie mówi. Wogóle, w szkołach o wielu rzeczach się nie mówi. Profesor nie lubi, gdy uczeń myśleć poczyna.

Nie lubi, gdy uczeń — wybiega poza ramy objęte kiepskim wykładem.
Nie lubi i tępi przejawy myśli i krytycyzmu, tępi nieubłagane.

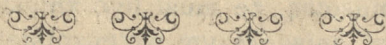
Ten stan rzeczy musi być zmieniony i to natychmiast.

Ten stan rzeczy, powoduje zwężenie życia intelektualnego młodzieży,
ergo całego społeczeństwa.

Tego, żądamy, my młodzież, odczuwająca bezpośrednio na samych sobie
niedoskonałość dzisiejszej szkoły.

Reforma szkoły musi być zrealizowaną i to w jaknajkrótszym czasie.

E. W. Nałęczówna.



Wolność Sumienia w Szkole.

Szkoła musi być przede wszystkim instytucją, w której ucząca się młodzież, obok kształcenia swego umysłu i wzbogacania go wiadomościami ze wszystkich dziedzin wiedzy i nauki, powinna mieć możliwość rozwijania swej indywidualności duchowej. Niema mowy o dodatnich wynikach wychowania młodego pokolenia, jeżeli przede wszystkim i nade wszystko nie jest wzięte pod uwagę wyrobienie w młodych i niedoświadczonych umysłach krytycznego i opartego na mocnych podstawach światopoglądu. Możemy wszakże śmiało powiedzieć, że człowiek, nie posiadający własnego „ja“, człowiek o słabym, chwiejnym charakterze, najczęściej nie liczy się wcale z tem, co nazywamy sumieniem.

Czem zaś jest to sumienie? Sumienie jest owocem procesu myślowego, głosem który wskazuje nam wartość naszych czynów. Inna rzecz, że niezawsze słuchamy głosu sumienia, że, popełniając błąd, staramy się wmówić w siebie że czynimy dobrze, jednakże sumienie zawsze wskazuje nam drogę właściwą. Człowiek o silnym charakterze i wyrobionym światopoglądzie nie zna kompromisów z własnym sumieniem. Czyni zawsze tak, jak mu nakazuje jego wewnętrzny głos. Wyrobienie ludzi o umyśle jasnym, a co najgłówniejsze, nieczującym ślepo autorytetów, krytycznie zapatrującym się na życie i jego przejawy — oto główny cel prawdziwej, opartej na zdrowych zasadach Szkoły.

Jakżeż przedstawia się sprawa u nas? W jaki sposób w naszych „świętyniach nauki i moralności“ kształtuje się umysłowość młodzieży i na jakich podstawach buduje się gmach jej niezależnego światopoglądu? W sposób doprawdy godny podziwu lecz nie naśladowania.

Wiemy doskonale o tem, że pewnego rodzaju pytania z dziedziny nauki religii w szkole średniej są bezwarunkowo wykluczone i — odpowiedzi na nie zwykle się nie otrzymuje. Wiemy również dobrze o tem, że dla bezwyznaniowych w naszych szkołach niema miejsca. Bardzo pięknie. Ale zjawia się pytanie: co mają czynić ci, którzy skutkiem własnych dociekań i rozmowań lub też jakichś innych przyczyn nie uznają pewnych dogmatów i praw, których wpajaniem trudzi się Kościół. Wyobraźmy sobie, że w szkole znalazł się uczeń, który, chcąc postąpić uczciwie, bez kompromisu, udaje się do swego prefekta i tłumaczy, że nie żęczy sobie iść, dajmy na to, do spowiedzi, wskutek tego, że pojmuje religję chrześcijańską w sposób odrębny niż wszyscy i uznaje spowiedź za rzecz dla

siebie całkiem zbyteczną. Otrzyma na to odpowiedź, że jako katolik obowiązany jest raz do roku uczęszczać do sakramenta pokuty, w przeciwnym zaś razie zostanie wydalony ze szkoły. I cóż? Naturalnie po otrzymaniu takiego wyjaśnienia, uczeń nie może dłużej protestować. Spełnia 4-te przykazanie kościelne i przez to samo staje się, z punktu widzenia etyki religijnej, świętokradcą, ponieważ przystąpił do spowiedzi bez szczerzej chęci i zrozumienia konieczności, a jedynie tylko z masu i ze strachu przed wydaleniem.

Powiedzą mi na to: uczeń nie może mieć własnego zdania co do rzeczy takiej miary, jak dogmaty religijne, ze względu na małe wyrobienie umysłowe. Doskonale! Lecz przypomnijmy sobie iż u nas w szkole, jednocześnie z nauką religii, od najmłodszych klas wykładane jest przyrodoznawstwo, które z grantu sprzecznem jest z nauką Kościoła, nie mówiąc już o teorii ewolucji i Darwinie. Ile razy słyszy się z ust młodych że: „ks. prefekt mówi jedno, a p. prof. przyrody drugie“.

Nie żyjemy w XIV wieku, w szkole słyszymy wiele rzeczy, które nam dają wiele do myślenia i osłabiają naszą niezachwianą wiarę w dogmaty nie tylko religijne ale i społeczne. Jednym z głównych argumentów, wystawianym w obronie stanowiska Kościoła w szkole, jest to, że Kościół chroni ją przed zgubnymi zasadami Socjalizmu i wolnomyślicielstwa, i zapewnia szkole stanowisko apolityczne. Co do „zgubnych“ zasad Socjalizmu, owszem, Kościół wspaniale wywiązuje się ze swego zadania, ale co do stanowiska apolitycznego, to z powodzeniem można twierdzić, że Kościół jest w szkole niczem innym, jak rozsądkiem ideologii reakcyjnej, której obfite owoce zbieramy w szeregach naszej młodzieży szkolnej w postaci kompletnego zaniku rozwoju umysłowego i zainteresowania się zagadnieniami natury społecznej.

I jakąż rolę, wobec tego, odgrywa Kościół w naszym życiu? Miał tego, żeby przygotować pokolenie ludzi silnych duchem, żelaznego charakteru i nieugiętej woli, ludzi kierających się nakazami własnego sumienia, Kościół i jego zwolennicy zabijają w młodych umysłach każdą iskierkę myśli, niezgodnej z przestarzałymi i śmiesznymi zasadami średniowiecza. Wiadomem jest, że młodzież zawsze dążyła i dąży do jakiegokolwiek bądź ideału. I oto asłażni doradcy podsuwają jej ideały nienawiści nacjonalistycznej i militarystyki; zarządzają odczyty agitacyjne najrozmaitszych indywiduów o elastycznej etyce, którzy kompromitują nie tylko gmach szkolny, lecz i całe miasto.

Pozwolę sobie powiedzieć parę słów o tem, jak wygląda w szkołach wolność sumienia i przekonań, gwarantowana bezwzględnie każdemu obywatelowi polskiemu przez naszą demokratyczną Konstytucję. Przypuśćmy, że na terenie szkoły, lub też po za nią, zawiązane zostało kółko uczniowskie, mające na celu samokształcenie i zaznajamianie się z socjologią i naukami ekonomiczno-społecznymi. Możemy śmiało twierdzić, że władze szkolne, powiadomione o tem, zarządzą natychmiastowe śledztwo i członków surowo ukarzą. Stowarzyszenia zaś, mające na celu szerzenie nienawiści nacjonalistycznej i prowadzenie nierozsądnej walki z żydami, jak np. powszechnie znane towarzystwo „Rozwój“, cieszy się wielkim zaufaniem u naszych władz szkolnych i, chociaż oficjalnie uczęcej się młodzieży niewolno do niego należeć, jednakże nasi pedagodzy patrzą na to przez palce i pozwalają na należenie do towarzystw podobnych „Rozwojowi“.

Przypomnijmy sobie gorące zachęcanie u nas w Łomży młodzieży do uczęszczania na zwyrodniałe odczyty Jaxy-Chamea, skompromitowanego dziś całkowicie, którego wyrzekli się jego niedawni towarzysze pracy. I któż potem ośmieli się twierdzić, że szkoły nasze są prowadzone apolitycznie? Wszak dostatecznym jest niebacznie wymówić w szkole wyraz „Socjalizm“, lub poruszyć kwestję sprzeczną z poglądami naszych pedagogów o ideologii klas posiadających, dostatecznym jest wyrazić wobec prefekta wątpliwości co do tego, że Kościół jest nieomylnym w kwestjach wiary i etyki, by zostać obdarzonym epitetem „bolszewik“ i figurować na liście kandydatów do opuszczenia szkoły. To są tylko przykłady, jak przestrzegana jest w naszych szkołach Ustawa Konstytucyjna i w jaki sposób uczy się przyszłych obywateli szanować tę Ustawę, wyrazicielkę woli ludu. Fakty zaś mówią same za siebie, a rezultaty takiego systemu wychowania młodzieży już dały wyniki w pamiętnych wypadkach grudniowych, kiedy to młodzież, prowadzona przez szpicli i notorycznych defraudantów w rodzaju Openchowskiego lub Chamea, znieważała majestat Rzeczypospolitej w osobie jej Prezydenta.

Młodzież musi się obudzić z tego odrętwienia, musi zdać sobie sprawę z dotychczasowego stanu rzeczy i zaprotestować przeciwko powolnemu a systematycznemu zabijaniu w niej godności ludzkiej, etyki, poczucia sprawiedliwości i samostanowienia o sobie.

K. Strom.



JAN JAURÉS.

Leży przedemną niewielka broszurka Jauresa „Do młodzieży“, w tłumaczeniu Henryka Bezmaskiego (Posnera). Kilkanaście zadrukowanych kart. Wiele czystych i szlachetnych myśli Wielkiego Człowieka, entuzjasty niebываłego i bojownika o prawa słabej Ludzkości. Przewijają się poprzez karty niewielkiej książeczki łzawe, owiane sentymentem smugi. Ciężki Męża, skrytobójczo zamordowanego w przeddzień Wielkiej Wojny, a niedawno, w najkorniejszym hołdzie pięknej Francji, umieszczonego w Panteonie, przemawia z kilkunastu zadrukowanych kart.

Szlachetny i wielki przyjaciel Ludzkości rzuca prawd kilka, „które nosił i pieścił w sercu swoim.“ Czysta i niezbrukana pamięć francuskiego socjalisty, która jest drogowskazem na drodze myśli politycznej Francji obecnej, jest jednym z wielu klejnotów wykwitu geniuszu galijskiego. Monteskjusz — Jaurés. Te same umiłowanie Prawdy i Ludzkości. Rozsiewamy po jednodniówce naszej kilka wybranych myśli Człowieka, którego śmierć męczeńska, bankructwo i załamanie się burżazyjnej ideologii w wojnie światowej i nadchodzące promienne Jutro Socjalizmu — uczyniło Wielkim.

Cześć pamięci głębokiego idealisty i duchowego kierownika nowoczesnego Socjalizmu!

S. J.



W sprawie Hufców Szkolnych.

Kiedy w r. 1922 rozeszły się pogłoski o tem, że ponoć Rada Ministrów opracowała projekt t. zw. przeszkolenia wojskowego młodzieży, zdawało się, iż są to zwykłe kaczki dziennikarskie. Rzyhło atoli, okazało się, iż „kaczka“ stała się stworzeniem bardzo żywotnem, co więcej — zdolnem do wsadzenia swego nosa w najbardziej zapadłe kąty kraju.

Już w czasie wakacji 1922 r. utworzono dla „zachęty“ — 7-io tygodniowy kurs przysposobienia rezerw, na którym to kursie zgrupowało się około 500 uczniów szkół średnich i zawodowych. Latem następnego roku — to samo, z tą różnicą, iż miał jeden oboz — aż 6. W r. 1924 widzimy już — 8 obozów uczniowskich i akademickich, rozrzuconych po najrozmaitszych miejscach kraju.

Warunki materjalne, w jakich się młodzież znajdowała na kursach wojskowych, były stosunkowo pomyślne. Utrzymanie dobre. Lepsze niż żołnierza zwykłego. Zdrowie bajeczne. Nastrój jeszcze lepszy...

Uczniak szóstej, siódmej klasy, z karabinem, w mundurze, noszącym wszelkie cechy wojskowego, ba, z żołdem, nieregularnie wypłacanym, stanowi wielce podatny grunt, w który idea militarysty głęboko zapuszcza swe korzenie.

A więc, z momentem otrzymania karabina, wstępuje weń „bohaterstwo“ — animusz niezwykły.

Klnie, lepiej, niżli kapral zawodowy. Jest karny i posłuszny — w przeciwnym razie karna warta z 5—8 cegłami na słońcu, w upalny letni dzień. To w lecie.

Może na tym koniec, niejednemu nasanie się rozpaczliwe pytanie.

Oj nie. Bo oto nadechodzi wrzesień, a z nim początek roku szkolnego. Na tych, co byli w obozach szkolnych, i tych, co wrócili z domów do szkół, na tych, co przesiąknięci zostali jadem militarysty, chorzy na manję machania szabelką, i tych, którym obcy jest dach zamieszek — czekają w murach szkoły oficer, karabin i ćwiczenia wojskowe. Na co? Po co? W jakim celu?

Niema przymusa, a jednak władze szkolne zmuszają do odbywania ćwiczeń wojskowych. Niema przymusa, a jednak musisz maszerować z karabinem!

Niema przymusa, a jednak musisz słuchać wykładu oficera o gazach trujących, granatach!

Niema przymusa — a jednak...

Jakiż jest nasz stosunek, nasuwa się pytanie, nas, młodej awangardy socjalizmu, nas pionierów międzynarodowego braterstwa ludów?

Stosunek nasz jest jasny.

Stoimy na stanowisku powszechnego rozbrojenia.

Domagamy się nietylko złamania karabina i odrzucenia go precz — domagamy się rozbrojenia dachowego.

Zdajemy sobie sprawę, iż obecne położenie polityczne kraju naszego, wymaga odpowiedniej ilości wojska. Lecz czyż nie wystarcza roczny kontyngens rekruta?

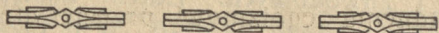
Czyż w młodzież trzeba wpajać instynkty, które później trudno wypłenić, boć „czem skorupka w młodości nasiąknie“...

Nie. Bezwzględnie nie.

Trzeba i należy przeprowadzać odpowiednią akcję, zmierzającą do wychowania młodzieży w duchu antimilitarystycznym. Młodzież musi być rozbrojona duchowo.

To my. A pozostała część młodzieży, synowie fabryk i warsztatów, synowie pługa — nasi współrodzimecy. Tym trzeba dać oświatę, trzeba ich uświadamić, trzeba „naprzód iść i nieść oświaty kaganiec”. Trzeba trochę więcej, niż 11% ogólnej sumy wydatków, na oświatę, trzeba wzmożyć tętno pracy kulturalno-oświatowej wśród proletariatu. Wtedy zjednoczony Świat Pracy w zwykłym pochodzie, zburzy bastiony starego porządku i zaprowadzi nowy ład.

ARSKI.



Czas zacząć myśleć!

Dziwnym i niezmiernie smutnym, ale nie dającym się zaprzeczyć faktem jest to, że każdego przyjeźdnego do Łomży uderza bezmyślność, wiejąca z twarzy naszej szkolnej młodzieży. Patrząc na to młode pokolenie, mające podnieść chwałę przyszej Polski, odnosi się wrażenie, że są to bierne istoty, będące narzędziem w czyjś ręku.

Szukając przyczyny tego zjawiska, mimowoli zwracają się oczy w stronę szkoły, w stronę tej świątyni nauki i wiedzy, której głównym celem jest uczyć myśleć.

A jest zupełnie odwrotnie... W łomżyńskich gimnazjach gnębiona jest i prześladowana każda nowsza myśl, każde śmielsze i wolniejsze słowo. Chwilami odnosi się wrażenie, że nasi pedagodzy postawili sobie za cel zniszczyć wszelką indywidualność w swoich wychowankach. Najbardziej pożądanym dla nich elementem są ci, którzy bez żadnej krytyki przyjmują choćby najgłupsze rozporządzenia władzy, którzy milczą, gdy się znieważa ich honor i pluje się im w twarz! Młodzież przyjmuje bezkrytycznie, rozlegające się w salach gimnazjalnych, nawoływania do zapisywania się do P. P. P., z zamkniętymi oczyma idzie tam, gdzie jej każą, nie mogąc zrozumieć, że życie wymaga, aby przestała być wreszcie dzieckiem!

Tym donioślejszą jest w takim środowisku rola Z. P. M. S., która jest organizacją, złożoną z ludzi zdeklarowanych, pewnych siebie, gotowych na wszystko!

Tak, jak niewielki, ale wytrwale w pewnym kierunku wiejący wiatr, potrafi wzburzyć bezwładne masy oceanu, tak my musimy zmusić do myślenia otumanione szeregi młodzieży!

Jaskrawo rzuca się w oczy podobieństwo istniejącego stanu rzeczy do dawnych carskich czasów. Tak, jak niegdyś młodzież socjalistyczna przelewała krew w walce o Niepodległość Ojczyzny, tak teraz jest prześladowaną przez własną szkołę, przez tę ubóstwianą Polskę, która przecież w dużej mierze jej zawdzięcza swoje istnienie!!!

Zdajemy sobie zupełnie sprawę z tego, że nie cała młodzież wstąpi do naszych szeregów, ale chodzi nam o to, żeby zdobyła się na pewien krytycyzm, żeby zaczęła myśleć. Jeżeli naprawdę zacznie myśleć, to zerwie krępujące ją kajdany i stanie do walki o lepsze jutro!

A. S.

Na marginesie.

Pismo młodzieży harcerskiej Ziemi Łomżyńskiej „Czujaj“ posiada piękną tradycję. Wogóle, harcerstwo, jako ruch, posiada piękną tradycję, zaś, jako organizacja, robi, co może, aby zniszczyć szczątki aroka, jakim było ongiś owiane. Za czasów okupacji niemieckiej hektagrafowane numery „Czujaja“ krążyły z rąk do rąk, brudne i potłuszczone od czytania. Zawarta była w nich wielka prawda o buncie, który z pod żelaznej pięści wyrasta. Niósł wtedy „Czujaj“ bunt przeciw obłudnemu egoizmowi, przeciw atartym drogom i hasłom, przeciw zaborezym rządóm. Potem, gdy zaczęła się praca państwowo-twórcza nad odrodzeniem Polski, „Czujaj“, rozwijając czyste, harcerskie idee, mógł istnieć i żyć.

Harcerstwo odsloniło przytłięc pamiętnej jesieni 1922 roku. Nieświadome dotąd masy harcerstwa zrozumiaily, że są narzędziem w rękę reakcyjnego, bogoojęczyźnianego kierownictwa. Jako protest przeciw deprawowaniu młodych dusz jadem szowinizmu, przeciw mechanicznemu wtłaczaniu jednostek w, na jedną miarę stworzone, formy, przeciw hierarchji, powagom i nieświadomej może obłudzie, dojrzalsza młodzież z Z. H. P. tworzy Wolne Harcerstwo. Wolne Harcerstwo, bardzo słusznie, stanęło na gruncie proletarjackiej ideologii. Odrzuciło hierarchję i formę organizacji Z. H. P., tworząc luźne koła o rewolucyjnym, twórczym, rwącym naprzód charakterze. Zgrupowało się koło „Płomieni“, czasopisma, które jedynie z pośród pism młodzieży stanęło na wysokim pod względem ideowym poziomie. Dwa pierwsze zjazdy w Macheccicach, w górach Świętokrzyskich i w Krakowie uczyniły z Wolnego Harcerstwa organizację czynu społecznego, zrywającą z wsteczną ideologją pseudo wychowawczego Z. H. P. Jak każdy prąd, rodzący się pod wpływem reakcji, wolni Harcerze sięgnęli do głębi podstaw życia współczesnej młodzieży.

Socjalizm Wolnego Harcerstwa dał bogatą karmę duchową. Zrzeszenie stało się jakościowo wartościowem. Wolni Harcerze poszli w lud, tworząc koła młodzieży wiejskiej i robotniczej. Rzucili hasła moene i żywe. Stara, odwieczna Prawda, wyłaniająca się z nartów przeszłości, Prawda o niewolniku, kruszącym więzy, w Wolnym Harcerstwie stała się naczelnym postulatem działania. Z wyrazem buntu przeciw formom, starym prawom, dawno atartym drogóm, przeciw krępowaniu swobodnego myślenia i czynu, przeciw militarystyce, Wolni Harcerze głoszą Socjalizm, jako uspołecznienie środków produkcji, ideał społeczno-gospodarczej wolnomysłności, antimilitarystyki. Dążą do stworzenia organizacji społecznej, nie mającej podziału na wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy, biednych i bogatych. Dzisiejszemu podziałowi na dwie klasy przeciwstawiają społeczeństwo bezklasowe, w którym arzezywistniona będzie równość i wolność, w którym jednostka będzie miała pełnię praw człowieka i obywatela.

Od stycznia 1923 roku „Czujaj“ zaczyna ulegać wyraźnie wpływom wolnoharcerskim. Niejasno przemycą prawie strzępy rodzącej się Prawdy. Wśród jałowych dawno wyczerpanych szematów i rozpraw, kryją się krótkie wzmianki, pojedyncze słowa, które każą czytać między wierszami. „Czujaj“ — zrywa z szablonem. Następne numery stają się coraz bardziej niezależne. Wreszcie w numerach —

majowym i wrześnieowym zupełnie wyraźnie „Czawaj” staje się pismem Wolnego Harcerstwa. Był to okres, kiedy „Czawaj”, według orzeczenia „Płomieni” i „Czuj Dacha” (Poznań), był najlepszym i najżywoźniejszym pod względem ideowym pismem młodzieży w Polsce. W jednym z późniejszych numerów „Czawaja” znajdujemy odwołanie dawniej wygłaszanych hasel i.. przeprosiny. Widoczna zmiana redakeji. Odtąd „Czawaj” stacza się po równi pochyłej. Jest jałowem, mędrkującym nieudolnie i bez sensu, typowem pismem prowinejonalnych kołtunów. Wogóle życie umysłowe młodzieży przypomina stęchłe, rojne żabami bagno. Czasem jakieś przebłyki świadomości, ginące rychło w morzu ogólnej apatii i matołkowatości. Młodzież z gimnazjum im. T. Kościuszki jest zahakana, bojąca się myśleć głośniej i wyraźniej. Stoimy wobec tak groźnego zjawiska, jakim jest zanik jakiegokolwiek kryterjów krytycznych. Szkoła wymaga kłamstwa i hipokryzji. Kłamią więc, gdy trzeba i gdy nie trzeba. Zatrawiana jednostronną, „czarnosotienną” karmą, nie zdolna jest ani na odrobinę krytycyzma. „Głos Ucznia”, pismo młodzieży gimnazjum im. T. Kościuszki, jest tego typowym objawem. Ani jednej nowej zdrowej myśli. Szablon mdły, o wstrętliwy zawrót głowy przyprawiający, mędrkowania przedwcześnie dojrzałych pozerów, rozprawy „o koleżeństwie”, kroniki i „finita la comedia”.

Młodzież gimnazjum im ks. P. Skargi nie wiele się różni od poprzedniej, chyba tem, że, w poznaniu swej niemoocy, nie wysila się na pozory życia umysłowego, które, skądinąd, z miłych i sympatycznych chłopczyków czyni pospolitych głąptasków. Pozatem istnieje w Łomży Gimnazjum Żeńskie, Seminarjum nauczycielskie męskie i żeńskie, Szkoła Handlowa, Państwowa Szkoła Miernieza i Przemysłowo-Leśna, 8 kl. Gimn. d-ra Goldłasta, Szkoła Rzemiosł i wiele szkół powszechnych.

Kiedyż nadejdzie czas, gdy młodzież zacznie myśleć o swej młodości „górnej i chmarnej”!

Spektator.

„Odwaga znaczy — szukać prawdy i głośno ją wypowiadać; znaczy — nie poddawać się prawu kłamstwa tryumfującego, a przemijającego i nie odpowiadać echem duszy naszej, oczu naszych, na Ykłaści bezrozumne i na sromotne wyzwiska fanatyków”.

Jan Jaurés.

Pamiętajmy, że ugoda pomiędzy narodami nie wymaże pojęcia Ojczyzny. Ojczyzna zachowa zawsze swą głęboką oryginalność historyczną, swoją właściwą funkcję w zbiorowem dziele pogodzonej ludności.

Jan Jaurés.